Nr. 10. We Lwowie Czwartek dnia 14. Stycznia 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na **Dziennik Polski** wynosi:
na prowincji z przesyłką pocztową:

	bez dodatku pism Dzierzkowskiego	z dodatkiem
całorocznie	22 złr. — ct.	32 złr. — ct.
półrocznie	11 „ — „	16 „ — „
kwartalnie	5 „ 50 „	8 „ — „
miesięcznie	1 „ 85 „	2 „ 75 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

	bez dodatku pism Dzierzkowskiego	z dodatkiem
całorocznie	18 złr — ct.	28 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „	14 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „	7 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „	2 „ 40 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

Starodubowska sprawa.

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Lwów 13. stycznia.

Pogłoski o zjeździe federalistów, mającym się odbyć w tym miesiącu w Pradze, pomimo zaprzeczeń niektórych pism, utrzymują się dotąd. Celem tego zjazdu ma być — jak zawsze — obmyślenie sposobów wspólnej akcji przeciw panującemu dziś systemowi. I prawdopodobnie też rezultat tych narad będzie ten sam, jaki był dawniej, tj. że w kwestji udziału w Radzie państwa lub uchylenia się od niego, pozostawioną będzie poszczególnym frakcjom stronnictwa zupełnie wolna ręka. Zanadto wielkie bowiem istnieją różnice między temi frakcjami, a nawet pomiędzy odcieniami jednej i tej samej frakcji, zanadto zresztą różnorodne są interesy krajów, reprezentowanych przez posłów liczących się do tego stronnictwa aby można powziąć uchwałę co do jednolitego sposobu postępowania. Z tej też przyczyny po zjeździe tym nie spodziewamy się czegokolwiek innego, prócz tego samego rezultatu jaki bywał dotychczas z podobnych zjazdów.

Jeżeli jednak tę kwestję w tem miejscu podnosimy, czynimy to z powodu, iż znając usposobienie niektórych członków naszej delegacji, obawiać się możemy, ażeby nie wyrwali się na ochotnika do udziału w owym zjeździe. Wykazywaliśmy już kilkakrotnie, iż natura naszej opozycji w Radzie państwa musi być zgoła odmiennej natury, aniżeli innych. Nie godzi się nam stawać tam na stanowisku stronnictwa austrjackiego, ale jedynie tylko reprezentantów polskiej narodowości w Austrji. Ze stanowiska tego nie możemy uznać dzisiejszego systemu jako zgodnego z naszemi interesami narodowemi, z dążnościami naszemi — a tem śmielej wypowiedzieć to możemy, że są one zupełnie zgodne z dobrze zrozumianemi interesami monarchji.

Z tego stanowiska musimy w rzeczach narodowościowych, w kwestjach prawno-politycznego naszej prowincji stosunku do monarchji — rządowi i systemowi dzisiejszemu czynić opozycję, ale nie możemy też z drugiej strony łączyć się z tymi, którzy są austrjackiem wstecznem, feudalno-klerykalnem stronnictwem. To ostatnie stanowisko ubliżałoby idei polskiej, która była i jest ideą wolności ale nie wstecznictwa i jezuityzmu, ubliżałoby naszej narodowej godności, która nam w Austrji nie stronnictwem być każe, ale reprezentować narodowość polską — ubliżyłoby wreszcie naszym interesom narodowym, które nie mogą zwyciężyć jeżeli się oprzemy na tem, co świeci pruchnem ubiegłych wieków i co już dawno postęp ludzkości potępił, ale oprzeć się muszą na tem co żywotne, co ma przyszłość przed sobą, a więc na idei wolności. Zanadto już często czyniliśmy doświadczenia, iż każda klęska idei wolności, dotkliwemi ciosy odbijała się najprzód na nas — a odwrotnie każde jej zwycięstwo zwalniało więzy, któremi narodowość nasza była krępowaną. Więc nie zbliżać nam się do Thunów i Clamów, nie uczestniczyć w zjazdach, w których rej wodzą reprezentanci reakcji po r. 1848 i rycerze zakonu Lojoli — ale wywieść nasz własny sztandar, na którym bez zaparcia się polskiej tradycji możemy śmiało wolność obok narodowości wypisać.

Spodziewamy się, iż większość delegacji naszej nie zgodzi się z wzięciem udziału w tym niby federalistycznym, w gruncie zaś klerykalnym i wstecznym zjeździe. Ale bywało to już nieraz i poszczególni jej członkowie w takich razach na ochotnika się wyrywali, a przemawiali potem jakoby imieniem kraju. I dlatego też napisaliśmy tych kilka słów przestrogi. Gdyby powtórzyli podobny eksperyment, kraj ich się wyprzeć musi.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Kijów 2. stycznia.

Reformę zakładów naukowych powierzono komitetowi, zostającemu pod prezydencją p. Wałujewa. Reforma ta jest natury czysto politycznej, za dowód czego służy, iż członkami komitetu są, pomięzy innymi: naczelnik tajnej kancelarji cara (t. z. *wtaroje atdielenje*), państwowy kontrolor i szef żandarmerji. Dodajmy do tego: naczelników policji miast uniwersyteckich — a obraz reformy zakładów naukowych będzie zupełny. Nasz p. oberpolicmajster jeszcze nie wrócił z Petersburga, bo też nie mało szczegółów ma do zakomunikowania komitetowi o duchu tutejszej młodzi naukowej, która.... któż uwierzy? pomawianą jest obecnie o polskie sympatje, a nawet o całkowite polonizowanie się.

Ta polska intryga pono nigdy zasnąć nie da Moskalom; wszak i p. generał-gubernatorowi zarzucają Moskale zbytnią przychylność dla Polaków. My, niestety, wiemy o tem bardzo mało, i skutków gubernatorskiej łaskawości jakoś doszukać się nie możemy. Książę, jeśli co robi, nie dla nas robi, lecz dla Moskwy; a że jest bardziej ludzki, mniej niedźwiedziowaty, przemawia to na jego wyłączną korzyść i nie daje mu praw do jakiejkolwiek ze strony naszej wdzięczności.

Profesor tutejszego uniwersytetu p. Sidorenko, w najnowszej swej pracy naukowej podnosi myśl zaprowadzenia w Moskwie podatku wojskowego (*impôt militaire*), z którego dochód miałby iść na oświatę ludową, gdyż p. profesor przyznaje, że nauka w szkołach początkowych powinna być obowiązującą. Gdyby każdy z powołanych (przyjętych do wojska wyjąwszy), wniósł podatku 5 rubli tylko; tedy rocznie 700.000 powołanych zapłaciłoby 2.750.000 rubli; pieniądze te użyte na oświatę, skutecznie mogłyby ją wspomódz.

„Acz nie nowa (taki bowiem podatek istnieje we Francji, Niemczech, Szwajcarji) myśl pr. Sidorenka jest bardzo ważną, i projektu jego rząd chwyci się z pewnością; ale nie oświata ludowa spożyje przyszłe miljony. Utoną one w głębokich kieszenich czynowników, a popi, jak dotychczas, oświecać będą lud, zbydlęcając go do ostatka, by dawał się odzierać z ostatniej koszuli.

Metropolita nasz wyjechał do Petersburga, na posiedzenia synodu. Jest nadzieja, że wróci ztamtąd pozyskany dla myśli: walki duchowieństwa prawosławnego z rządem. Dotychczas chwiał się on pomiędzy posłuszeństwem władzy, mającej Sybir na pogotowiu, i sympatjami dla sprawy, która bądź co bądź i jego jest sprawą.

Sztunda szerzy się. Z Chersońszczyzny przeszła Ukrainę, i dwoma ramionami, przez Wołyń i Podole, zbliża się do granic Galicji.

A sztunda — nie żarty! nawet Moskale nic przeciw jej wyznawcom znaleźć nie mogli, i obsypują ich pochwałami za moralność, pracowitość i t. d. Jest to spokojna rewolucja, zmierzająca do zniesienia stanu duchownego, bez gwałtów, a jednak do zupełnego zniesienia.

Kolej kijowsko-brzeska, sławna z swej nieporadności kończącej się wykolejaniem i rozbijaniem wagonów, a śmiercią i kalectwem przejezdnych, ma przejść pod administrację rządową. Czas okaże, czy lepiej na tem wyjdziemy. To pewna jednak, że kolej ta nie jest w stanie podołać obowiązkom; po prostu brak jej wszystkiego, a głównie pono wagonów, tak, że i połowę ciężarów przewieść na czas nie jest w stanie; a na tem cierpi wielce nasz i tak ubogi przemysł i handel.

Po ospie zapanowała u nas szkarlatyna i durzyca (tyfus). Nie kijem, to pałką!

Czy dacie wiarę, że mamy tu tak doskonałe Towarzystwo gazowe, że oświeca miasto tylko do 9tej, najpóźniej do 10tej; a nawet gdy świeci, to jakoś tak kunsztownie, że widać tylko lampę i kawał drąga, na którym jest osadzona...

Nie wyjmując Warszawy, wszystkie miasta nasze licho są oświetlone. U was musi być jasno, bo magistrat tutejszy, w swych wymaganiach, powołuje się stale na Lwów. Szczęśliwi jesteście!

Pomiędzy naszym ludem rozniosła się wieść alarmująca, że car zamierza brać dziewki w rekruty. Utrzymują, że pułk mężczyzn stanie naprzeciw pułku kobiet; mężczyzni pokładą swe czapki na ziemi, a żołnierze kobiety rozbiorą je pomiędzy siebie. Czyją która czapkę dostanie, tego żołnierza będzie żoną; a jak się już armja ślubami połączy, zajadą wielkie okręta, zabiorą wszystkich na pokłady i zawiozą do ziemi czarnych ludzi, których królowi carska córka oddaną została w zamęście. Takie to wyobrażenie ma nasz lud o Anglji! Baśń niedorzeczna, a jednak popłoch jest wielki. Chłopów przeraża myśl przesiedlenia do kraju czarnych ludzi. Nie jest li to instynktowa bojaźń przesiedlenia ukraińców w kraje moskiewskie, od czego rząd wcale dalekim nie jest!

Na zjeździe mirowych w Radomyślu sądzono sprawę popa Cz. oskarżonego o podmawianie mołodyc do grzechu przeciw VI przykazaniu, w czasie spowiedzi. Takich popów jest u nas nie mało; ale też i mołodyce nasze... nigdzie nie ma takich!

Wiedeń 11. stycznia.

Przedstawienia, jakie nam tutaj w sądzie kryminalnym dają, a których rozciągłość wzmogła się od 5ciu, potem 6ciu, aż do 9ciu godzin, jak wczoraj naprzykład, zaczynają przecież nareszcie łamać po troszę uporną i jak gdyby umyślną pierwszych dni obojętność. Jak wam już pisałem, przed rozpoczęciem procesu zdawali się wszyscy bardzo zainteresowani, i byli nimi istotnie, ale z jego otwarciem powstał naraz jakiś powiew przeciwny. To same osoby — tu cytuję już *de proprio auditu* fakta — te same mówię osoby co poprzednio góry waliły na Offenheima, co chciały widzieć gwałtem na ławie kryminalnej obok niego wielu nawet świadków, jako równie winnych, zmieniły naraz swój sposób widzenia rzeczy i to w sensie wprost poprzedniemu przeciwnym. Znam już różne koziołki t. z. „opinji publicznej," ale podobnych jak obecny, nie wiele naliczę. Czegoż-bo istotnie, powiadają dzisiaj, stał się winnym, Ritter von Ponteuxin? Że ciągnął zyski gdzie się dało, że nie pogardzał żadną, choćby najmniejszą okruchą? Ależ to żaden zarzut! To tylko dowód rozumu, praktyczności z jego strony i nic więcej! Więcej nawet, Offenheim okazał się tu człowiekiem znakomitym, człowiekiem, co odpowiedział zasadzie, cechującej ludzi wartości, a która aż poszła w przysłowie: „*Wer das Kleine nicht ehrt, ist des Grossen nicht werth.*" A w końcu, nie jest że to prosta szykana poczytywać mu za zbrodnię to, co się także i gdzieindziej praktykuje, a to mianowicie przez pana tego, a potem owego, a potem innego jeszcze itd.

Że sam Offenheim stanął na tem stanowisku w swej własnej obronie, to już wam ze sprawozdań wiadomo. Ja tylko wam zaznaczam, że publiczność tutejsza, w której łonie tysiące całe mniej lub więcej podobnych oskarżonemu Offenheimów się mieści, na temże samem co i on opiera się stanowisku i z niego jedynie sądzi toczący się proces.

Czy zaś ta publiczność wszystko tak myśli jak mówi, o tem wolno wątpić, sądząc po bardzo licznych głosach, które przed kilku dniami inaczej wcale twierdziły. Wreszcie nie brak i dziś jeszcze zdań owej „*allgemeiner Stimmung*," wprost przeciwnych, ale ich liczba za mała, by powyższą *Stimmung* zagłuszyć, lub przynajmniej ją zrównoważyć.

To też widząc swój system obrony podzielany tak licznie, p. Offenheim, na pierwszych posiedzeniach jeszcze nie śmiały, niepewny, ostrożny niezmiernie w tonie i formie swych eksplikacyj, zaczął się coraz więcej uśmiechać, nabierać coraz większej pewności, żartować sardonicznie z niefachowości sądu w sprawach kolejowych, a prokuratorowi dawać tak profesorskie a nieraz tak twarde odpowiedzi, że je niektóre tutejsze dzienniki uważają za wyrażenia klasyczne, godne pomieszczenia w formularzach nowej retoryki.

Sytuacja obecna jest więc taką, że jeżli do końca w tym samym sensie się przedłuży, to pomimo licznych zadłużeń się p. Offenheima w ostatecznie przekonywujące dowody swych twierdzeń, ów proces o „zbrodnię oszustwa", ujdzie istotnie za prostą *enquête*, na zwykły egzamin nierozwiązanej jeszcze dotąd kwestji: gdzie jest granica dozwolonych w przedsiębiorstwach, spekulacjach i t. z. grunderstwach zysków, a gdzie owe zyski poczynają być zbrodnią?

Ogromna znajomość przedmiotu, niesłychana zręczność odpowiedzi, oszczędzanie idące nieraz aż do gloryfikacji różnych osób z nim pośrednio w owym procesie zamieszanych, dalej obszerna niezmiernie erudycja dat bądź na poparcie swych twierdzeń, bądź, co znacznie trudniej, na zbijanie stawianych przez prezydenta lub prokuratora zarzutów, wreszcie kolące wycieczki porównawcze, szczególniej przeciw ministrowi handlu, attyckiej grzeczności przedstawiania robione prezesowi i sędziom, że ci mogą być najszanowniejszymi „*Männer der Gerechtigkeit*", ale niemniej przeto na rzeczach budowy i administracji kolei żelaznych nie znać się bynajmniej, w końcu żółciowe lub kostyczne odparcia dawane ustawicznie i to coraz silniej prokuratorowi, a których to rzeczy pełno w odpowiedziach oskarżonego, tak zainteresowały publiczność, że teraz sala coraz się więcej wypełnia, że słuchacze i widzowie coraz to dłużej dosiadują na ławkach i być może, że niedługo w miejsce połowy sali stojącej pustkami — jak to było z początku — powstanie tłok formalny. Ta rzecz tak jeszcze mi tu się wydaje, że podczas gdy z początku nie wiedząc jak iść zacznie, spora liczba będących za Offenheimem ignorowała umyślnie ów proces, to potem, zobaczywszy jaką Offenheim przybrał i utrzymuje pozycję względem prokuratorji i sądu, skłoniła się na uczęszczanie na posiedzenia, na wspieranie niejako moralne oskarżonego.

Podług zapowiedzi poprzedniej prezesa, miało być i dzisiaj posiedzenie, ale przełożono potem odbyć w

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Pułkownik mocniej brwiami poruszał. Widocznem było, że słowa jejmości trafiają mu, jak to powiadają, w sedno. Obecność Moskala mocy im dodawała. Przyznawał się w duchu do win, tak względem siebie samego, jak względem dziecka. Prawda, pułkownicy hadziacki, mirgorodzki, nieżyński — wszyscy jednem słowem — zagartywali garściami całemi i siedzieli na skrzyniach pełnych. Mieli pieniądze, byli więc prawi, posiadali zaufanie władz wyższych, Moskwa dozorców nie nasyłała na nich. Prawdą było i to, że Petro stanie się przyjacielem kompromitującym, jak skoro wysłaniec carski rozpatrzy się bliżej pomiędzy mieszkańcami Starodubia. Wyciągał się więc pan Szurniawa na pościeli, milczał i od czasu do czasu brwiami ruszał, co u niego oznaczało, że miał klina we łbie.

— A!.. — były ostatnie pięknej pułkownikowej słowa — powiedziałam, com wiedziała... *Moje diło żinocze...* Reszta do ciebie należy: ty mąż, ty człowiek znaczny... ty wiesz, co i jak...

Szurniawa chrząknął głośno. W chwilę później począł wstawać i odziewać się, a wstając osiodłać sobie kazał konia.

— Czy z chartami jaśnie wielmożny wyjadą?..— zapytał wyrostek, co mu posługiwał.

— Zapomniałeś, gawronie, że dziś niedziela!...— ofuknął chłopaka pułkownik.

Wrony ziemię przed progiem grzebał. Pułkownik wyszedł i, opatrując zwyczajem swoim osiodłanie, znalazł wszystko źle: siodło nie na miejscu, spoprężenie licho wie jakie, trenzla nie na tę zapięta dziórkę. Gniewem wybuchnął, kozaka stajennego kułakiem w kark grzmotnął, w matkę, w ojca łajał i, kazawszy karego przy sobie przesiodłać, dosiadł go chmurny, niby dzień jesienny.

Ale zapisano snadź było, że w niczem dnia tego dogodzenia nie znajdzie. Kary, który panieńskie miał chody, począł z miejsca drobić, niby dziewka zawstydana. Pułkownik go lejcami szarpnął. Koń, traktamentem tym zdumiony, słupa dał. Pułkownik go nahajką sprażył. Kary szczupaka chlusnął, głowę zadarł, prychać począł i nie upamiętał się trochę, aż za miastem.

Pan Szurniawa wyjechał bez celu. Duszno mu się zrobiło i poczuł potrzebę odetchnięcia wiatrem polowym. Skręcił więc z traktu bitego, co do Mglina prowadził, na pierwszą jakę się nadarzyła drożynę, i wprowadził karego w kłus wyciągnięty. Kary w chód ten pułkownikowi miły duszę całą wkładał, wyciągnął się niby chart, łeb naprzód nastawił, uszy po sobie położył i nogami wyrzucał na długość arszynową przynajmniej. Kłus jego nic do życzenia nie zostawiał. Pułkownikowi jednak wydał się on za zbyt powolnym. Dotarł do lasu i tam, na rozlegającej się pod lasem łące, rzucił konia w cwał, ale nie w linji prostej, ale w koło. I dalej-że hasać! Pędził z razu w jedną stronę, następnie skręcił na odwrót, w stronę przeciwną, dalej, wywinął ósemkę na miejscu prawie, dalej znów, zatoczył koło wielkie. Kary zbielał od pjany, która go okryła całkowicie i coraz to w ruchach stawał się miększy. Zmachał się. Pułkownik ani zważał na to. Wydobywał z niego siły całe i kazał, a w końcu wyciągnął go jeszcze na wysiłek, który tylko koń taki mógł wykonać. Łąka dopierała do rowu szerokiego. Szurniawa do rowu tego puścił się w pędzie jak największym i chlust przezeń. Przesadził i tu dopiero ściągnął karemu cugle, na miejscu zwrócił, postał przez chwilę, rowu szerokość okiem zmierzył, głową z akcentem zadowolenia skinął, brwiami z ukosa mrugnął i pojechał dalej stępem wzdłuż rowu, nie probując już takowego przesadzać z powrotem.

Ktoś, widząc tę jazdę, to hasanie, to niemal znęcanie się nad koniem, pomyślić gotów, że na pana Szurniawę giec napadł — giec, rodzaj szaleństwa, w jakie wprawia bydło ukąszenie muchy pewnej, od którego woły, krowy, cielęta ogony zadzierają i bez pamięci uganiają. Napadło go w rzeczy samej coś podobnego, tylko że giec jego, był to zły humor. Nie wiedział jak go spędzić inaczej.

Skoczenie przez rów było przełomem. Szczęście prawdziwe, że się ów rów tak na podorędziu nadarzył, jakby go kto w przewidywaniu potrzeby dla pana Szurniawy umyślnie wykopał. Pułkownikowi samemu na myśl to przyszło.

— Nadarzył się w sam raz... — rzekł do siebie z uśmiechem. — Ale czyjaż to robota?...

Poprowadził okiem po polach, które on ochraniał i odgraniczał, pola uprawione starannie, zorane, obsiane, podzielone, zbożem bujnem okryte — nad niemi unosiły się skowronki, wydzwaniając piosnki dźwięczne, śród nich biły przepiórki.

— Czyj to rów, czyje to łany?...

Popatrzył uważnie.

— A... — odpowiedział sobie. To debra Iwasia Hordijenki... Stary mu gospodaruje, ze starego gospodarz niczego...

Głową wstrząsnął i nosem czmychnął.

Jechał dalej i po chwili z po za gruntu załomu pokazała mu się wieś rozległa, sadów pełna, ze stawkiem, z młynkiem, z cerkwią drewnianą i z dworem nowiuteńkim. Dwór pobudowany był na wzór polski.

Społeczność ukraińska na lewym brzegu Dniepru, po oderwaniu się od Polski, konsolidowała wewnętrzny swój ustrój według wzorów, które na brzegu prawym brała. Szlachta stara ustąpiła, miejsce jej zajęła wnet nowa, wydobyta z szeregów kozaczych. Starszyzna wojskowa została starszyzną społeczną, przyszła do posiadania gruntów i poddanych i odziedziczyła tradycje po posiadaczach dawniejszych, co jej przyszło z łatwością tem większą, że ze szlachty polskiej, posiadaczy dawniejszych, nie jeden, dla ratowania bytu zagrożonego, stanął po stronie kozaczej i na miejscu pozostał. Dodać należy, iż co się prawowitości posiadania tyczy, ci jeno ostatni posiadali na takowe dowody, tak w rękach własnych, jak w aktach grodzkich. Szlachta nowo kreowana opierała się na faktach. Kto zagarnął, ten posiadał; komu prawa posiadania nie zaprzeczano, ten używał w spokoju. Regulowanie stanu tego stanowiło jedną z plag społecznych, które trapiły Małorossję, do spotęgowania zaś tej plagi przyczyniały się komisje, kollegja, sądy nadzwyczajne i sądy zwyczajne przez Moskwę wysadzane i dozorowane. Regulowanie to stanowiło także jedno z głównych źródeł dochodów ubocznych, za pomocą których pułkownicy w zamożność wzrastali.

Upraszamy czytelników o zakarbowanie sobie szczegółów powyższych w pamięci. Pobudzą one może kogo do ściślejszego zbadania dotkniętej w nich materji; posłużą przytem do usprawiedliwienia tytułu „historycznej" nadanego powieści niniejszej.

Dwór przeto pobudowany był na wzór polski — strzecha słomiana, ganek na słupach, okna sześcioszybowe — przedstawiał się obszernie i wygodnie, i miał pozór tej elegancji którą nadaje symetrja rozkładu, znamionująca smak do pewnego stopnia wyrobiony. Biorąc na uwagę to, co się wyżej powiedziało, dwór ten, wyglądający tak, jakby był żywcem z nad brzegów Rosi, Bohu lub Słuczy przeniesiony, czytelnika nie zadziwi. Nie dziwił się mu i pan Szurniawa. Widok atoli onego zastanowił go. Zatrzymał konia i przypatrywał się mu zdaleka. Przypatrywał się i głową kiwał. Powodził okiem po podwórzu płotem z ostrzeszkiem ogrodzonem i bramą zamkniętem, na środku którego sterczał gołębnik, po zabudowaniach gospodarskich na urząd stawianych, po dymnikach, sernikach, spichrzach, po ogrodzie wreszcie zajmującym jaki morg gruntu a zasadzonym drzewkami młodemi. Przypatrywał się temu wszystkiemu i rzekł do siebie:

— Ot, jak też to stary urządził dla nich...

„Dla nich," znaczyło dla syna i synowej. Synem owym był Iwan Hordijenko, synową Handzia Szurniawianka. Skojarzenie atoli syna owego z synową ową pozostawało jeszcze w sferach przypuszczalności. Na drodze do tego, ażeby się przypuszczalność ta ziściła, wzniosły się nagłe przeszkody, o których pułkownikowi ani się śniło dotychczas, mianowicie zaś, do głowy mu nie przychodziło, ażeby wydanie córki za syna Petra być mogło, zaprzepaszczeniem dziecka. Nie był wszakże w stanie zaprzeczyć, że rzecz ta tak się nastawiała. Petra przezywano Lachem, Iwana przezwą Niedolaszkiem: Moskal w Starodubiu siedzi

...jsce dzisiejszego, dwa posiedzenia wczoraj, z któ...ch drugie skończyło się dopiero o 9tej wieczorem. ...tro i zapewne pojutrze, będzie znów po dwa posiedzenia. Interes wzmaga się ciągle, a niezmiernej wa...gi punkta wczorajszych wieczornych debatów, ich traktowanie nieraz drażliwe, jaskrawe, pełne silnych sensacji, starczyły największej części spektatorów za wyborne przedstawienie teatralne.

Ziemie Polskie.

Korespondent *Gaz. Kiel.* z Olkusza podaje następne zasmucające wyliczenie: Niżej wyszczególnione dobra ziemskie z pokładami węgla, galmanu i rudy żelaznej, w ciągu kilku lat przeszły w ręce cudzoziemców na zupełną własność: 1) Sielce, 2) Modrzejów, 3) Góra Siemierska, 4) Milowice, 5) Grabów z 3ma folwarkami, 6) Zagórze z 3ma folwarkami. 7) Ujejsce z 2ma folwarkami. 8) Trzebiesławice z 2ma folwarkami, 9) Malinowice, 10) Rudniki, 11) Pyszowice, 12) Tąpkowice i Niezdara, 13) Dobieszowice, 14) ...on Mrzygłódka, 15) Rodaki, 16) Ogrodzieniec z ...folwarkami, 17) Klucze z 2ma folwarkami, 18) ...sław z 2ma folwarkami, 19) Zawada Olkuska, 20) ...brzeniec z 3ma folwarkami, 21) Niesułowice, 22) Pi...a z 5ma folwarkami, w powiatach będzińskim i olkuskim położone i obejmujące przeszło pięćdziesiąt tysięcy mórg nowopolskiej miary, łącznie z przestrzenią ...nowych pańów pod roboty górnicze nabytą. Na tych obszernych przestrzeniach widzimy wzorowe gospodarstwo, i to tak w rolnictwie, jak w górnictwie i w fabrykach; jest tu wszystko, czego do wzrostu wielkie przedsięwzięcia potrzebują: nauka, doświadczenie, gotowe kapitały i obszerny kredyt, wszystko godne naśladowania, tem niemniej bolesne. Na tych obszarach pełnych życia i przyszłości, krajowców należących do średniej klasy zupełnie już nie ma; dla miejscowych mieszkańców pozostała ciężka praca, ku wzbogacenia tych, którzy nas wydziedziczają.

Najważniejszą gałąź przemysłu Rusi stanowi cukrownictwo, które wyłącznie z Ukrainą zadnieprzańską daje rocznej produkcji około 7,000.000 pudów mączki, wartości około 30,000.000 rubli. Przeważna część tej mączki rafinuje się na miejscu, a skutkiem tego wartość rocznej produkcji cukru podnosi się do 40,000.000 rubli. Z całkowitej produkcji cukru w państwie rosyjskiem przeszło $^2/_3$ przypadają na Ruś. Z kolei drugie miejsce w przemyśle tych gubernij przypada młynarstwu: nie licząc młynów małych, mielących tylko na domowe potrzeby miejscowości, same jedynie młyny parowe i tak zwane krupiarnie wyrabiające kasze, produkują rocznie na 9 mil. rubli. Z tego widzimy, że niekoniecznie są słuszne skargi o zupełnym upadku tej odnogi przemysłu wiejskiego. Po młynarstwie idzie na Rusi gorzelnictwo, którego produkcja roczna w samej tylko okowicie wynosi 5.000.000 rubli, nie licząc piwa, drożdży, wywaru itp. Fabrykacja sukna i innych wyrobów z wełny produkuje rocznie na 2,000.000 rubli, fabrykacja tytuniu na 1.000.000 rubli itp. Zasługuje wreszcie na wspomnienie stały wzrost fabrykacji papieru, świadczący o rozwoju piśmienności i drukarstwa w okolicy.

Korespondent petersburgski do *Czasu* pisze pomiędzy innemi, co następuje:

„Ostatnie wiadomości z Polski są dla Moskwy zadowalniające. Mówią, że umysły w najwyższej nawet arystokracji przestają być przeciwnikami Moskwy. Nie...dne, jak się tu na to zapatrują, przyczyniło się do tego: naprzód czas, który uśmierza i łagodzi namiętności polityczne; dobrobyt materjalny zaczynający się znowu objawiać w rozmaitych klasach ludności po kilku latach spokojności i pomyślnych rezultatach rolnictwa; budowa kolei żelaznych, które dają pracę ludności; rozwój miejscowego przemysłu i t. d. Nowy jenerał-gubernator hr. Kotzebue wziął się, jak się zdaje, bardzo zręcznie do przywrócenia stosunków socjalnych w Warszawie i uczynienia ich znośniejszemi, niż były za czasów Berga, gdzie stały raczej dwa nieprzyjacielskie obozy naprzeciw siebie niż poddani jednego samego monarchy“.

Austrja i Węgry.

* Proces Offenheima, a przynajmniej jego następstwa mają się przenieść na parlamentarne pole. *Sonn- und Montags Ztg.* zapowiada bardzo zajmujące rozprawy w Radzie państwa, gdy ta na przyszły tydzień po feriach świątecznych rozpocznie znów swe czynności. Prawa strona Izby przez wzgląd na zbyt wielką liczbę *Verwaltungsrathów* w Radzie państwa zasiadających, ma wnieść ustawę o niezgodności poselskiej (*Incompatibilitäts-Gesetz*), a oraz wykryć pewne tajemnice z procesu Offenheima. Partja ministerjalna odpowie na to uderzeniem na federalistycznych *gründerów*. Prawda, mówi ten dziennik, musi się nieco wykryć przy tej sposobności. *Peccabatur intra et extra muros!*

* Presydjum Izby deputowanych rozesłało onegdaj wszystkim członkom Izby sprawozdanie komisji prawniczej o przedłożeniu rządowem co do postępowania przy egzekucyjnych sprzedażach przymusowych. Celem tego przedłożenia jest, jak wiadomo, usunięcie głównych wad teraźniejszego postępowania egzekucyjnego jeszcze przed zaprowadzeniem nowej procedury cywilnej.

* Minister wyznań i oświaty wydał rozporządzenie, mocą którego zniesione zostały taksy od ślubów i tak zwane taksy dekanalne na rzecz grecko-wschodniego duchowieństwa na Bukowinie.

* Z efektów ogólnego długu państwowego, które na mocy ustawy z dnia 20go czerwca 1868 roku konwersji podlegają, konwertowano w miesiącu grudniu 1874 i zapisano w księgi: 1 338 395 złr. w banknotach i 137.690 złr. w srebrze oprocentowanych, razem 1,476 085 złr. Do konwersji pozostaje jeszcze w banknotach 4,238.432 złr. $8^1/_2$ ct.; w srebrze: 1,079.856 złr. $^1/_2$ ct.; razem 5 318.288 złr. 16 ct.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Korespondent paryski do *Indép. belge* donosi, że nowa kombinacja ministerjalna rozbiła się o niechęć ministra spraw zagranicznych ks. Decazes, który nie chciał wejść w skład gabinetu Broglie Fourtou. Obecny więc gabinet pełnić ma obowiązki tymczasowe aż do zorganizowania nowego gabinetu. Ten zaś przyjdzie do skutku dopiero po uchwaleniu ustaw konstytucyjnych.

Wprost z Paryża nadesłane depesze telegraficzne brzmią zaś, że powszechne jest mniemanie, iż rychlej jak się spodziewać można, nastąpi rozwiązanie Zgromadzenia narodowego.

W sferach wojskowych wyrażają bez ogródek przekonanie, że pomyślna reorganizacja armji nastąpić może tylko pod rządem monarchicznym. Jako komentarz bardzo dobitny do tego wyrazu przekonań sfer wojskowych, powtarzają głośno powiedzenie marszałka Mac Mahona, który oświadczył, że na armię tylko liczyć może.

Do znaków czasu wiele mówiących zaliczają także żywe rokowania pomiędzy bonapartystami a eksceesarzową Eugenją, bawiącą w Chiselhurst. Eugenja pełną jest dobrej otuchy co do przyszłości swego syna. Na rozwiązanie Zgromadzenia narodowego i nowe wybory budują bonapartyści nadzieje daleko sięgające. Wierzą silnie, że nowe wybory wypadną w duchu monarchicznym, ale nietylko monarchicznym, bo i przeważnie w myśl zamiarów bonapartystowskich.

W Zgromadzeniu narodowem ma być postawiony wniosek nagłości wzięcia pod obrady ustaw konstytucyjnych, celem usunięcia jak najrychlejszego przesilenia ministerjalnego. Przed rozpoczęciem obrad mają oświadczyć ministrowie, pod jakimi warunkami pozostaną w gabinecie.

Na posiedzeniu Zgromadzenia dnia 11. b. m. rozpoczęły się obrady nad ustawą o kadrach wojskowych. Changarnier wnosił, ażeby ustawę tę przekazano ministrowi wojny, a przystąpiono do ustaw konstytucyjnych — Zgromadzenie jednak odrzuciło wniosek jednogłośnie.

Rada municypalna miasta Paryża wybrała 59 głosami prezydentem p. Thulie, przeciwko 10 głosom, które otrzymał Pothier. Wiceprezesami obrani Floquet i Herold. W przemowie zagajającej położył Thulie przycisk głównie na potrzebę spiesznego przeprowadzenia pożyczki, ażeby zapewnić wyrobnikom zarobek i pracę. Zakończył przemówienie zapewnieniem, iż rada municypalna trzymać się będzie zawsze drogi legalnej.

Jeszcze jedną sensacyjną wiadomość podaje korespondent paryski do *Indep. Belge.* Pan Rouher, pierwszy zausznik upadłych Napoleonów, miał się wyrazić: „W ciągu dwóch miesięcy zostanie może Mac-Mahon zdumiony czynem dokonanym, podobnie jak został przerażony Serrano.“

Niemcy. Komisja obradująca nad wprowadzeniem banku państwowego, zadaje rządowi jedną po drugiej porażki. Dnia 11. bm. pomimo zaciekłej opozycji rządu, komisja na wniosek Bambergera uchwaliła, że pełnomocnictwo banku trwa tylko lat piętnaście, później zaś przysłuża prawo zmiany parlamentowi.

Parlament uchwalił na posiedzeniu dnia 11. bm. ustawę o pospolitem ruszeniu w drugiem czytaniu. Główny paragraf (5), dotyczący ewentualnego uzupełnienia landwery przez obowiązanych do pospolitego ruszenia, przeszedł 176 głosami przeciw 104. Jenerał Voigts Rheetz kładł nacisk na to, że w duchu tej ustawy nie należy upatrywać prowokacji. Żadna zaczepna polityka — mówił — nie może opierać się na pospolitem ruszeniu.

Nordd. Alg. Ztg. prostuje wiadomość o hr. Perponcher, pełnomocniku niemieckim przy dworze belgijskim. Hrabia nie jest tak niebezpiecznie chory. *Kieler Ztg.* donosi, że admiralicja niemiecka wydała rozkaz, ażeby korwety parowe *Wiktorja*, *Louise* i *Augusta* mogły w razie potrzeby odpłynąć niezwłocznie ku wybrzeżom hiszpańskim.

Dnia 11. bm. po południu odbył się w Dreźnie pogrzeb zmarłego tam biskupa Forwerka; pogrzebowi towarzyszyli książę Jerzy, ministrowie i posłowie Austrji, Prus i Bawarji.

Hiszpanja. Telegram z Madrytu donosi: niezwłocznie po wejściu don Alfonsa i uznaniu go pełnoletnim, zawiadomione zostaną mocarstwa okólnikiem o wstąpieniu na tron nowego króla. Wierzą w Madrycie, że uznanie Alfonsa przez mocarstwa nie napotka na żadne przeszkody. Z Bilbao natomiast donoszą, że kilkoletni pretendent, don Karlos, nie myśli abdykować, ale wziął się z podwójną energją do organizowania swojej armji, która ma być dość liczną i braknie jej tylko oficerów. Pretendent ma być zdecydowany do dalszej walki chociaż obawia się, że opuścić go może duchowieństwo.

Proces Offenheima.

(Ch) **Wiedeń** 11. stycznia. (*Szósty dzień rozprawy*). Początek o godz. wpół do 10 zrana. Odczytane w sobotę sprawozdanie hofrata Weebera służyło dziś zaraz na początku Offenheimowi do różnych uwag, których tu powtarzać nie będę, albowiem mało miały związku z przedmiotem. Przewodniczący przedstawiał mu pojedyncze punkta sprawozdania, zawierające pewne wytknięcia wadliwości, jakoto: zarzut przeciwko trasie, na co Offenheim odrzekł, że nie każda linja prosta jest najtańszą (dowodem kolej z Petersburga do Moskwy, wytyczona przez samego cara pociągiem pióra); dalej zarzut, że Offenheim nie był fachowym ale jurystą, na co Offenheim odpowiada, że nabył wiedzę techniczną przy licznych przedsiębiorstwach, w których brał udział (między innemi wraz z ks. Sapiehą jeździł jedną z pierwszych kolejką atmosferyczną w Londynie); dalej zarzut, że wszystkie usuwiska kolei mają powód swój w niedbałej budowie tudzież w tem, że się starano kolei nadać pozór gotowości; dalej zarzut, iż nasypy uskuteczniano ziemią zmarzniętą w zimie i t. p. Offenheim składa wszystko na nieszczęścia elementarne w r. 1870, lub zaprzecza.

Prokurator wraca do kwestji zwolnienia Brasseya od dwumiesięcznego ręczenia za groblę Mihuczeńską, która się usuwała.

Offenheim, który w sobotę utrzymywał, że to się stało bez jego udziału, albowiem był wówczas w Petersburgu, przyznaje się dziś do podpisu na rozporządzeniu, które mu odczytano. Winę popełnienia sprzeczności składa na 11-godzinne trwanie rozprawy sobotniej. Tłumaczy jednak, że grobla mihuczeńska nie tyle kłopotu narobiła, co grobla pod Hiboką, która zaczęła się ruszać właśnie po upływie 2 miesięcznej gwarancji Brasseyowskiej. Czyste nieszczęście — mniemam, że wątpliwość p. prokuratora usunąłem.

Prokurator: O! bynajmniej....

Odczytano sprawozdanie urzędników ck. jeneralnej inspekcji, Zeidlera i Czerny'ego, którzy linję zwiedzali podczas budowy. Pierwszy mówi o niebezpieczeństwie przejazdu pod Mihuczenami, drugi konstatuje, że na linji A) już w r. 1869 musiano rekonstruować 21 objektów, albowiem z gruntu się waliły. — Off. odpiera, że to nie były wielkie objekta — przepusty o 3 stopach w świetle. Prok. Pięknie mi nie wielkie, jeżeli dla ostrożności i bezpieczeństwa pociągu stróż musiał z latarnią iść przed pociągiem. Przy żadnej kolei w Europie coś podobnego się nie dzieje. Off. To było pod Mihuczenami na przestrzeni 40 sążni, a nie przy mostach. Nie mogę dopuścić, aby z tego faktu robił ktoś kapitał. Prok. Ja nie robię kapitału; wyraz ten nie do mnie się może zastósować panie Offenheim. Off. Nie chciałem panu ubliżyć.

Ponieważ obżałowany ciągle zwalał winę na elementa w r. 1870, przeto na wniosek prokuratora postanowiono odczytać kilka aktów z r. 1871 i 1872, w których Offenheim także odwoływał się na żywioły, a nawet raz wiatry pociągał do odpowiedzialności. Offenheim. Jeżeli wiatr zerwie dach z budynku, to przecież nikt nie posądzi przedsiębiorcę budowy o oszustwo. Prokurator. Przedsiębiorca budowy nie jest tu oskarżony. Offenheim. Ale ja nim jestem. Prokurator. Czy pan byłeś przedsiębiorcą budowy? Off. (zmieszany). Nie.

Prokurator oświadcza: ponieważ doniesiono, że rodzina Brasseya przysłała adwokata z Anglji dla pilnowania, o ile obwiniam Brasseya, to muszę nadmienić, że przeciwko Brasseyowi nie mam nic. On już zresztą nie żyje.

Przychodzi do odczytania sprawozdanie c. k. inspektora Pouficka z r. 1871, które konstatuje, że *pociągi spóźniły się dla braku pary i drzewa, stawały wśród jazdy na linji.* Drzewo było tak mokre, że się w piecu nie chciało palić. (Wesołość). Offenheim milczy.

O godz. $^1/_4$1. przerwa.

Po przerwie odczytano jeszcze parę relacyj Offenheima do ck. jen. inspekcji, dowodzących, że wymagane rekonstrukcje będą *nadzwyczaj korzystne*, a dalej dwa sprawozdania hofrata Pischofa, wyjaśniające cokolwiek historję pierwotnego trasowania linji. Gdy koncesjonowano ją, nie było jeszcze żadnego projektu. Rząd nie chciał dozwolić prowadzenia trasy na Halicz, lecz na Michałów, i przyzwolił dopiero wtedy, gdy koncesjonarjusze *zobowiązali* się poprowadzić drugą drogę kolei od Stryja do Halicza. W drugiem sprawozdaniu p. Pischof wykazawszy, że przy kolei Lwów-Czerniowce nie odbyła się żadna kollaudacja, czyni wniosek, aby zarządzone taką kolaudację à posteriori u wszystkich kolei, subwencjonowanych przez rząd.

Po przerwie do godz. 4 publiczność licznie zebrana długo czekała na otwarcie rozprawy. Trybunał był na ustępie i wreszcie z Izby przysięgłych zawezwał przysięgłego Karola Mayera do siebie. Okazało się, że ten pan jest verwaltungsratem w konkursie zostającej Commissionsbank, i stracił kwalifikację na przysięgłego. W skutek uchwały trybunału Mayer opuszcza ławę przysięgłych a jego miejsce zajął zastępca Buchmüller.

O godzinie 5tej rozpoczęła się rozprawa na nowo i odczytano szereg protokołów z walnych zgromadzeń, tudzież sprawozdań rocznych. Prokurator konstatuje, że w r. 1865 na walnem zgromadzeniu akcjonarjusz Samson zaproponował wysłać na linję komisję, złożoną z bezstronnych akcjonarjuszów. Wniosek ten nie został przyjęty, ponieważ komisarz rządowy Holeczek (płacony z funduszu dyspozycyjnego Sapiehy) oświadczył, że wszystko jest w porządku. Off. dodaje, że i rząd rumuński (gdzie bez wątpienia także były same Holeczki) bardzo chwalebnie wyraził się o linjach rumuńskich.

Odczytują się następnie zeznania wzywanych na świadectwo urzędników kolejowych. Wszystkie stwierdzają niesłychane braki. Świadek Oesterreicher nadmienia oprócz tego, że przy żadnej kolei nie było tyle rekonstrukcji. Stwierdzają one także stronniczość Offenheima dla Brasseya. Starczewski zeznaje, że Ziffer uskarżał się na to, iż Offenheim zawsze trzyma stronę Brasseya.

Gintel zeznaje, że Offenheim spory zawsze rozstrzygał na stronę Brasseya.

Liskovetz stronniczości tej przypisuje wszelkie bonifikacje, które dawano Anglikowi. Przy tej sposobności odczytano także list Brasseya do Offenheima. Z powodu udziału w budowie kolei Vorarlbergskiej i lublańskiej. List opiewa:

„Otrzymasz pan $2^1/_2$ pct. od wszystkich zysków naszych, a nie potrzebujesz żadnych wkładów robić, ani straty ponosić. *Brassey.*“

Off. To nie stoi w żadnym związku z koleją Lwowsko-Czerniowiecką. (Przedtem kłamał, że miał tylko 1 pct. zysku zawarowany, a poniósł straty przy wyż wzmiankowanych kolejach. Kłamstwo to otworzyło znacznie oczy publiczności i przysięgłych na charakter podsądnego. Kor.)

Obżałowany usiłuje dalej krytykować cyfrę wykazanej przez sekwestra szkody i powołuje się znowu na Holeczka, przytaczając, co minister Banhans po zaprowadzeniu sekwestru powiedział Anglikom: „Holeczek składał swoje oświadczenia na podstawie relacji radcy ministerjalnego Rinnera, który gdyby żył jeszcze, byłby także przed sądem“. Offenheim zaprzecza, by Rinner był czemu winien; winien natomiast zdaniem jego komisarz jen. inspekcji p. Maschik. Prezydujący i prokurator przerywają Offenheimowi te insynuacje, i ten krytykuje cyfrę szkody, przytaczając podług różnych wersyj zmienia się ona siedm razy, i nie można się dowiedzieć, która jest prawdziwą. Prezydujący zwraca jego uwagę, że na to będą słuchani rzeczoznawcy, i obżałowany może być spokojny. Natomiast przewodniczący wprowadza nowy materjał. Szereg świadków zeznał, że Brassey przy budowie linji A. nietylko nic nie stracił, (jakto utrzymuje Offenheim), ale mocno zyskał.

Lauda taksuje zysk jego przynajmniej na 5 miljonów, Ziffer zaś oblicza, że wydał najwięcej 15 miljonów na budowę, reszta wszystko było zyskiem. Offenheim słusznie się tym irytuje. Zyskał czy nie zyskał — to nie kwestja — ale wybudował kolej „koncesjonsmässig,“ i stąd nie wypływa, aby jen. dyrektor był oszustem. Prokurator. Czy wiadomo panu, że Brassey po zastanowieniu robót pańskim urzędnikom wypłacił 28.000 gld. remuneracji? Off. Zupełnie wiadome, ale muszę... Prokurator. Dla mnie, to wystarcza. Off. Ale ja muszę wyjaśnić, że rada zawiadowcza pozwoliła na przyjęcie tej remuneracji. (Nic dziwnego — sama brała po 10.000 ft. na członka; red.). Prokurator. Ja konstatuję, że z kwoty tej Ziffer i Liskowetz otrzymali po 10.000, reszta przypadła dla innych.

Dr. Neuda. Ale zarazem proszę skonstatować, że remuneracja ta nie była daną — jak w akcie oskarżenia stoi — za trudy przy dostawie progów, lecz po „ukończeniu“ robót.

Dyskutowano potem punkt VII., VI. i V. aktu oskarżania. Rozprawa skończyła się o godz. 9tej wieczorem. Szczegóły jutro.

Kronika.

(d. 13. stycznia)

Pp. Mło...kiego, Baluťowskiego, Roińskiego, Hoffmana Kornela i Kulczyckiego upraszamy o ogłoszenie rezultatu rachunków komitetu teatralnego, bo chodzi o rewindykację zaniklych funduszow.

Poszarpanie od psów. Przerażający wypadek wydarzył się temi dniami we Lwowie. W nocy z soboty na niedzielę, urzędnik namiestnictwa K. wracał od przyjaciela o godz. 1szej do domu. Na przeciw biblioteki Ossolińskich, opadają go nagle psy dra Dąbczańskiego, adwokata krajowego, który w pobliżu tego miejsca ma swój dworek, i zaczynają go kąsać w sposób najokropniejszy. Wycie i szczekanie psów, zmięszane z jękiem nieszczęśliwego, było tak przerażające, że w kamienicy Sapiehów, wszyscy pozrywali się na równe nogi. Nawet małe dzieci, które przecie sen mają twardy, pobudziły się przestraszone. Dyrektor banku, p. Simon, mieszkający w kamienicy Sapiehów, słysząc tę wrzawę, zbiega ze strzelbą na dół, i przy pomocy stróża, strzeliwszy przy tem raz na postrach, odpędza psy rozjuszone. Napadnięty leżał na środku ulicy, psy bowiem zawlekły go aż tam z trotoaru. Ubiór na nim w drobne szmaty potargany, koszula nawet zupełnie podarta, ranami całe ciało pokryte, a głowa i szyja w kilku miejscach niebezpiecznie poranione. Nieszczęśliwego odwieźli do szpitalu, a stróż Ferdynand pozbierał szczątki odzienia, które każdy ciekawy może oglądać w jego mieszkaniu w kamienicy Sapiehów przy ulicy Ossolińskich.

Nie tylko że na ulicy całej nie było ani jednego policjanta, któryby przecież pospieszył był z pomocą, ale nadomiar jeszcze swego postępowania, c. k. policja, która codzień ogłasza komu gdzie łyżkę lub chustkę skradziono, uznała za stosowne fakt cały przemilczeć. Co to znaczy? Czy uczyniono to przez wzgląd na p. Dąbczańskiego? Czy taki w mieście porządek? A p. Dąbczański jakiem prawem trzyma psy tak wściekłe i puszcza je na ulicę, aby ludzi zażerały? W każdym razie sprawa ta nie powinna być płazem puszczona. Surowej kary domaga się moralność publiczna. Przyszło więc do tego, że psy na ulicy nas zażerają! To się nawet i w Stambule nie dzieje.

Gdyby nie okoliczność, że p. Simon powracając przed pół godziną do domu, był przez te same psy ścigany, i zaledwie umknął, p. K. byłby z pewnością na śmierć zagryziony. P. Simon wszedłszy do swego mieszkania i usłyszawszy po chwili okropną wrzawę na ulicy, wybiegł natychmiast ze strzelbą i w ten sposób ocalił życie nieszczęśliwemu. Mimo to, stan chorego jest niebezpieczny. Sam dr Dąbczański zapytany o zdrowie nieszczęśliwego, odpowiedział spokojnie: „Prawdopodobnie nie wyjdzie.“ Na uwagę zasługuje i ta okoliczność, że podczas tej krwawej sceny, z dworku Dąbczańskiego ktoś gwizdał na psy, ale nie uznał za stosowne wyjść i obronić napadniętego. Oto fakt nagi, opisany bez przesady, według źródeł najautentyczniejszych.

XIII Lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska“ złożyli: Suchodolski 25 Gutkiewicz 5, synowie tegoż Witold 2, Zenon, Tadeusz i Aleksander po 1 gld.; przez delegata ks. kan. Zabłockiego: księża kan. Morawski i Solecki po 20, księża kan. Jarkowski, Szelgowski, Turzański, Hausmann, Kopertyński po 10, ks. arcybiskup Wierzchlejski 50, ks. przeor Ufryjewicz 50, ks. przeor Jarzebiński 5, księża W. Klos, Paliwoda, Rauch, Pawłowski po 2, księża Gr. i Stankowski po 1, ks. L. Klos 5 gld; z poprzednich list 4,035 90; razem gld. 4,280 90.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 14. stycznia b. r. w sali ratuszowej z uderzeniem godziny 6.

Straż ogniowa ochotnicza we Lwowie urządza świetny bal maskowy w salach teatralnych d. 1. lutego.

Na Szląsku austrjackim istnieją czytelnie polskie w Cieszynie i Skoczowie. Sprawozdanie z czytelni Skoczowskiej z trzeciego roku jej istnienia mówi, że uczestników było stu, między tymi 8 założycieli, 67 miejscowych a 25 zamiejscowych członków. Czytelnia trzymała 12 czasopism, a posiadała 604 dzieł.

Kasyno mieszczańskie urządza wieczorek z tańcami w sobotę (16. bm.) — Początek o godzinie 8ej.

Resursa mieszczańska daje dla swych członków i ich rodziny kilka wieczorków z muzyką tego karnawału. Pierwszy odbędzie się w sobotę dnia 16. stycznia b. r.

U fotografa! Było to wczoraj o godzinie 6tej wieczorem — ciemno już było zupełnie—lampy paliły się po ulicach. Do jednego z naszych znanych fotografów, który był właśnie zajęty retuszowaniem jakiejś wąsatej fizjognomji, przychodzi jejmość w podeszłym wieku, otyła, okutana starannie w salopę, widocznie niedawno przybyła ze wsi, i żąda, aby ją natychmiast fotografował. „Ależ pani dobrodziejko, teraz już ciemno...“, tłumaczy się fotograf. „No—to zapal pan lampę, bo ja do jutra nie mam czasu czekać...“ brzmiała odpowiedź. Fotograf nie chciał skorzystać z tego nowego pomysłu, i otyła jejmość zmuszoną była dopiero dzisiaj się fotografować.

Doniesienia policyjne. W nocy na 12. bm. około godz. 12. Piotr Łuczyszyn, stróż kamienicy l. 10 przy ulicy Żółkiewskiej, słysząc krzątanie się czyjeś w swej komórce w sieni, wszedł ze światłem do komórki, którą zamknął wieczorem na kłódkę, i zastał tam nieznajomego młodego człowieka, który poprzewracał różne rupiecie złożone w komórce; nieznajomy gość ujrzawszy stróża chciał uciec, lecz przy pomocy domowników, którzy na wołanie stróża zbiegli się, został złoczyńca przytrzymany i odstawiony do policji, gdzie go poznano jako jednego z nader niebezpiecznych złodziejów nazwiskiem Jan Misiak; kłódkę rozbitą znalazł stróż przed komórką. — Dnia 11. bm. po południu aresztował policjant na ulicy Chorążczyzna rębacza Jana Czmisia, który z niewiadomej przyczyny uderzył drągiem w plecy parobka Wasyla Rogowskiego wiozącego drzewo na saniach do miasta, tak silnie, iż tenże nagle na ulicy zasłabł. — Tegoż dnia stróż domu l. 10 przy placu Halickim przytrzymał zbłąkanego konia maści gniadej, który pozostaje u niego aż do zgłoszenia się niewiadomego właściciela. — W nocy na 12 bm. przytrzymała straż policyjna znanego złodzieja Teodora Cerkla za podejrzane posiadanie skórzanej poduszki; z rana zgłosił się właściciel fiakra l. 8 po tę poduszkę, którą Cerkiel skradł wieczorem z fiakra w chwili, gdy woźnica niosąc rzeczy za gościem do kamienicy pozostawił powóz bez dozoru.

Kraków 12. stycznia. Dzisiaj o godz. 11. przed południem umarł w 53 roku życia po długiej chorobie opatrzony św. sakramentami hr. Leon Skorupka, właściciel Prokocima za Podgórzem. Był on synem Józefy z

---

i patrzy, niby żółw na jaja, na wszystko, na wszystkich, a najpilniej na pułkownika, nie mającego czem, ani mu oczu zasłonić, ani gęby zamknąć.

Westchnął pan Szurniawa głęboko, głowę zwiesił, oczy wpół przymrużył i dał karemu wolę szukania drogi do domu. Kary raźnym ruszył stępem. Nie czując kierunku ręki jezdca, a czując ochotę wytchnięcia przy żłobie, wybierał drogę najkrótszą, wprost przez pola. Próbował razy parę pospieszyć, wówczas atoli pułkownik cuglem go hamował. Szurniawa nie uczuwał już potrzeby pędu gwałtownego. Przyszedł do stanu uspokojenia, do jakiego po burzy przychodzić zwykła woda. Pozostała mu jeno markotność, która duszę jego niby kręgami uciskała. Coś się w nim zmieniło. Nie był to już Szurniawa wczorajszy. Wjeżdżając na podwórze domu swego, powiedział sobie po raz ostatni:

— Szkoda, wielka szkoda, że pod Półtawą Piotr Wielki pobitym nie został...

Zsiadając zaś z konia, dodał:

— Zamiast wisieć za jedną nogę, lepiej za obie...

W ganku zaszły mu drogę żona i córka. Ta ostatnia w rękę ojca pocałowała. Pułkownik wziął jej głowę w dłonie obie, w oczy jej przez chwilkę patrzył i na źrenicach jego wystąpiły dwie łzy duże, które rozgniecone powiekami, powlekły oczy wilgocią. Dziewczyna przytuliła się do piersi ojcowskiej.

— Moja ty gołąbeczko... — zaczął Szurniawa tonem, rozrzewnieniem nabrzmiałym.

Wnet atoli poprawił się, odchrząknął i zapytał:

— No i cóż?... cóż tam?...

— Nic, tatu... — była dziewczyny odpowiedź.

— Nie ma czego nowego?...

— Cóżby być miało!... Czekałyśmy na was z obiadem...

— Na który się Pietro zamówił... — dodała pułkownikowa.

Pułkownik spojrzał żonie w oczy z wyrazem wyrzutu niemego...

— A no... przyszedł i od słowa pierwszego zapowiedział, że na objedzie zostanie... (C. d. n.)

hr. Przerembskich i hr. Józefa Skorupki, ożeniony z Józefą Gurajską, był ojcem kilkorga dzieci. Wychowanie odebrał za granicą, które nie ostudziło w nim bynajmniej gorącego patrjotycznego uczucia. Obok dowcipu i wielkiej bystrości umysłu, posiadał niezwykłe wykształcenie, pracował też na polu ekonomji politycznej i ogłosił kilka w tym przedmiocie odznaczających się broszur. Pobudzany miłością ojczyzny i żądzą poświęcenia w bardzo młodym wieku, bo w r. 1846 uwięziony, dostał w kajdanach zarodu choroby, której obecnie uległ. Uwolniony w r. 1848 za ogólną amnestją, starał się służyć krajowi w zawodzie poselskim, gdzie łatwością wymowy odznaczał się. Był też posłem w r. 1861 w pierwszej kadencji sejmowej. Ustąpił z tego stanowiska i oddał się rodzinie, ale troski tego nowego powołania nie wstrzymały go od czynnego udziału w ostatnich kraju naszego wypadkach 1863 r. Poniósłszy wiele ciosów rodzinnych i strat majątkowych, spędził ostatnie lata w Prokocimie, otoczony przywiązaniem wszystkich, jakie jednały mu szlachetne przymioty serca i duszy. Prawdziwe to dziecię krakowskie, którego śmierć żal miasta towarzyszy.

(J. N.) **Złoczów** 11. stycznia. *(Kor. Dz. Polsk.)* W dniu 9. b. m. na posiedzeniu jawnem tutejszego trybunału pod przewodnictwem przełożonego sądu p. Zborowskiego w obecności zastępcy prokuratora p. Białoskórskiego i adwokata dr. Warteresiewicza ułożona została przez losowanie lista służbowa na posiedzenia sądów przysięgłych, rozpoczynające się w dniu 3. lutego br.

Wylosowani zostali jako przysięgli główni: pp. 1) hr. Mier Karol właściciel dóbr z Podsamcza, 2) Hornstein Chaim właść. dóbr z Grzymałówki, 3) Bukowski Feliks dzierżawca ze Słobody konkolnickiej, 4) Kozicki Juljusz właściciel dóbr z Czeremchowa, 5) Jamiszewski Jan właść. domu z Brzeżan, 6) Gerszojewski Wilhelm rolnik z Jezierny, 7) Kolisser Filip właść. realności z Brodów, 8) Reh Józef kupiec z Kamionki, 9) Madejski Władysław dr. medycyny w Pieniakach, 10) Janicki Erasm notarjusz w Kamionce, 11) Wasilewski Antoni dzierżawca dóbr z Wolicy baryłowej, 12) Zawadecki Józef właść. domu w Brzeżanach, 13) Trzeciak Dyonizy dzierżawca dóbr w Taurowie, 14) Wojtowiak Antoni kasjer i ajent asekuracyjny w Podhajcach, 15) Onyszkiewicz Mieczysław właść. dóbr z Zołczowa, 16) Miączyński Józef właść. dóbr w Jaśniszczu, 17) Zawadzki Karol właść. dóbr w Poczapach, 18) Tustanowski Władysław właść. dóbr w Zagórzu knihynickiem, 19) Wiszniewski Leon dzierżawca dóbr w Plichowie, 20) Basseches Joachim kupiec w Brodach, 21) Męciński Walery właść. części dóbr w Chlebowicach świrskich, 22) Młodecki Szczepan Kazim. właść. dóbr w Brodach, 23) Nowa Józef właść. domu w Brzeżanach, 24) Łotocki Szczepan właściciel realności w Lipicy górnej, 25) Hordyński Joachim doktor medycyny w Brzeżanach, 26) Brotschiner Jan właściciel dóbr w Wicyniu, 27) Heinrich Antoni zegarmistrz, 28) Mayer Antoni dzierżawca browaru w Brodach, 29) Garrapich Eljasz właściciel dóbr w Zagórzu. 30) Ornstein Wilhelm adwokat krajowy w Brodach, 31) Grechowalski Antoni dzierżawca w Fradze, 32) Hahn Selig właściciel dóbr w Łoni, 33) Kniaziołucki Wincenty notarjusz w Rohatynie, 34) Orkisz Jan właśc. realności w Haliczu (okręg sądu pow. Podhajce), 35) Adamski Franciszek właśc. dóbr w Wołkowie, 36) Rokszyński Jan rolnik w Pomorzanach.

Jako przysięgli zastępcy: 1) Futorski Jan rolnik w Zborowie, 2) Frankowski Stanisław właścic. domu w Złoczowie. 3) Płachetko Seweryn dyrektor gimn. w Złoczowie, 4) Wierzchowski Edgar właśc. dóbr w Pleśnianach, 5) Kłak Wiktor profesor gimn. w Złoczowie, 6) Hotowkiewicz Sylwester pensjon. adjunkt sądowy w Złoczowie, 7) Werechowski Wincenty rzeźnik w Złoczowie, 8) Marecz Alojzy notarjusz w Złoczowie, 9) Nussbaum Jakób dzierż. w Trościańcu Małym.

Z pod Głodomanku 8. stycznia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Zaczął się u nas niezwykły ruch, może myślicie, że polityczny? jako żywo, ani polityczny, ani emigracyjny. Nasi ludziska zanadto przywiązani do swojej zagrody, choćbyś im obiecywał złote góry nawet w Lotaryngji, nie ruszą się. A przecież się ruszają, ale w domu. Każdy pilnuje swego kąta i komory, bo dawna czeladź odchodzi, a według przesądu, musi coś ukraść gospodarzowi, ażeby się jej na nowej służbie szczęściło. Wiele byłoby o tej potrzebnej gawiedzi do pisania, w naszym powiecie używa ona zupełnej wolności, posuwającej się do swawoli, sługi nie mają książeczek, odchodzą kiedy im się podoba, biorą kolędę z dwóch lub trzech rąk, tym sposobem zawodzą, apelacja do Boga, urzędu nie troszczą się o to, a narzekania na nie się nie przydadzą. Do jakiego stopnia posunęło się rozprężenie i zuchwalstwo ludu, niech posłuży fakt następujący:

Jest paragraf pięknie napisany, że nie wolno na osobności daleko w zakątach od wioski stawiać budy, gdyż mogą służyć za spelunkę łotrowską.

Na granicy Gamnisk, gdzie stykają się plebańskie grunta z lasem wioski Wolicy, w zakątku odosobnionym, postawił sobie włościanin Antoni Jajo budę mieszkalną; daremnie protestował przeciwko temu leśniczy skarbu Wolicy, jako plenipotent dworski, daremnie zakazał wójt Wolicy na piśmie pod karą 10 guld. budowania chałupy, cytując paragrafy. Włościanin wyśmiał się: „Co mają do mnie pelegrofy, ja mam pelegrof pięść i kij, łeb rozwalę, kto mi bronić będzie — pelegrofy niech sobie panowie schowają do kieszeni." Na takie „dictum" jeden i drugi odpowiedział: „A słyszałeś ojcze, co on mówi?" — [illegible] nic — a ja nie. Starostwo nawet nie nic mu nie zrobi," jak też nie zrobiło. Włościanin wystawił budę i osiadł w niej na prawdę ale wkrótce pokazało się, że na polach snopki nie twoje, koniczyna nie twój, trawa nie twoja, ktoś dzieli się, a ślady pokazują do jego budy — bo, krzaki tnie, naraszcie i w lesie bierze, i co mu się uda; wywozi, pije, łajdaczy. Leśny Bieniasz zasiadał często na tego ptaszka, niera z nawet przyłapał, ale cóż, kiedy złoczyńca ma „et consortes"; zasiedli na leśnego i kilka razy potężnie przetrzepali. Mimo tego nie spuszczał z oka szkodnika.

Dnia 7. b. m. spostrzegł leśny świeżą w lesie szkodę, poszedł za śnieżową pyrcią i doszedł aż do domu Antka Jaja. Ostatni rąbał już „corpus delicti" na podwórzu, nie ulękł się, ale w zuchwalstwie rozpuścił sobie gardło, wyliczając leśnemu tytuły, przed którymi uszy zatykać trzeba. Żona jego podbechtywała wypadła z domu zapieniona i dopieroż rozpoczęło się szkalowanie na grubo. Rozgniewany Bieniasz krzyknął: „Stul pysk! bo wypalę!" Szkodnik jeszcze więcej wrzeszczał, a leśny przyprowadzony do ostateczności, palnął ze strzelby — i zabił — ale nie Antka Jaja, tylko jego żonę Małgorzatę trafił — i padła trupem na miejscu.

Sąd przeprowadzi zapewne „species facti", nieszczęśliwy Bieniasz posiedzi w kryminale, a sąsiedzi nieszczęśliwi dygotać będą, „da capo" będą trzeszczeć krzaki, owsy i żyta niepewne, a w lasach pójdą torem stare szkody. — Amen! to objaw!

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dnia 18 m. w Tyszkowcach w Horodeńskiem: żona miejscowego djaka Weisnera zapaliła późnym wieczorem w piecu i zatkała przedwcześnie rurę, skutkiem czego zaczadzona została cała rodzina; Weisnerowa i 12 letni syn jej umarli tej samej nocy, Weisner zaś następnej.

Z Paryża. Owdowiała księżna Girgenti, starsza siostra króla Alfonsa, udaje się z bratem do Madrytu. Królowa Izabella zamyśla czas jakiś pozostać jeszcze we Francji, następnie zaś zamierza na kilka miesięcy udać się do Palmy i na wyspę Majorka.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków, mianowicie: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1ej po południu, w inne dnie od godz. 10. z rana do 3ej po południu. Ceny wstępu: we środę 40 ct, w inne dnie 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 13. stycznia)

Kronika teatralna. Dzisiaj 13. b. m. w teatrze hr. Skarbka „Wieniec grochowy" komedja kontuszowa w 4 aktach A. Małeckiego.

* W „Pani Majstrowej z Chorążczyzny" komedji ludowej, którą wczoraj przedstawiono na naszej scenie, znalazło wielu naszych artystów szerokie pole popisu. Pani Zimayer (Kasia) grała jak zwykle, z niepospolitym humorem i werwą, p. Zboiński tak pod względem charakteryzacji jak i gry był szewcem w całem tego słowa znaczeniu, p. Fiszer ku wielkiej uciesze publiczności wykładał bardzo dowcipnie przebieg procesu Offenheima, a p. Zamojski był dobrym szlachcicem ormiańskim z pod Kut, że każdy z ......iczów mógłby go uważać za żywy swój konterfekt. Podnieść także musimy pełną humoru grę pana Kwiecińskiego i pani Hubertowej. Słabą stroną przedstawienia był p. Łucjan (hr. Herbowski), który się znalazł zupełnie nie w swojej roli i wyglądał na wszystko inne, tylko nie na eleganckiego hrabiego, jako też panna Szirer, która zupełnie fałszywie śpiewała. Radzimy dyrekcji, aby p. Łucjana używała do ról stosowniejszych dla niego, tj. nie wymagających elegancji w ruchach, której p. Ł. nie posiada, a pannie Szirer życzymy szczerze trochę lepszego słuchu...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie. Doszło do wiadomości wys. ministerstwa handlu, że w różnych krajach koronnych wyrabiają huty w skutek zamówień naczynia szklanne do picia, które według ich kształtu i mnogości przeznaczone są oczywiście do użycia jako naczynia szynkowe do sprzedawania napojów. Naczynia te nie odpowiadają jednak wymaganiom rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 20. października 1873 (Dz. p. p. L. 159 z r. 1873), są bowiem ściśle zastosowane do miary litrów, a nie są obliczone na potrzebną nadwyżkę miary. Ponieważ zachodzi obawa, że te naczynia w znacznej ilości wejdą w handel, pomimo, że przy późniejszych targowo-policyjnych rewizjach szynków musiałyby być zabierane, przeto dla ochronienia nabywających te naczynia od nieuniknionych strat, zwraca się uwagę szynkarzy i przemysłowców na treść powyższego rozporządzenia i ostrzega się ich przed kupowaniem naczyń nieodpowiadających temu rozporządzeniu.

Kraków 12. stycznia. Handel zbożowy na targu kleparskim nie rozwinął się dotychczas w korzystniejszych warunkach dla producentów, ceny nietylko u nas lecz i na targach zagranicznych nie ustaliły się dotychczas. Zakupna robiono nietylko na miejscowe potrzeby, ale i na wywóz głównie do Prus i Niemiec. Piękna pszenica zawsze znajduje pokup, dzisiaj płacono takową po cenach przeszłotygodniowych; żyto, koniczyna czerwona i biała podniosły się w cenie, tak samo i owies, w skutek wywozu do Prus, jęczmień cokolwiek spadł w cenie z braku kupców.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. 8—9·30, białą od 8·25 do 9·60, żółtą od 7·90—8·25, żyto piękne nowe 160 funt. 6·50 do 7, żyto podolskie od 6·10 do 6·40, jęczmień dla browarów 140 ft. od 5.50 do 6, jęczmień na paszę zł. 5·25 do 5·50, owies 100 ft. od 4·25—5, groch 180 ft. 9—9·75, rzepak 150 ft. od 10·50 do 11, koniczynę czerwoną od zł. 180 ft. zł. 45—48, białą od 60—65 zł., wykę 180 ft. od zł. 7—7·50.

Destylerja spirytusu Juljusza Mikelasza notuje spirytus rafinowany 37 złr. 20 ct., spirytus rafinowany z anyżem 38 złr. 90 ct. za 100 litrów i 100 Trallesów.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz zatwierdził ustawę udzielającą pożyczce miasta Gorlic gwarancję krajową, aż do wysokości stotysięcy złr.

O wczorajszej rozprawie z Ofenheimem nadeszły następujące telegramy:

Wiedeń 12. stycznia godz. 12·10. (Proces Offenheima). Oskarżony stara się podkopać ten punkt oskarżenia, który mówi o prowizji przy nabywaniu środków przewozowych kolei, a to w ten sposób, iż fabrykanci Sigl i Ringhoffer ofiarowali prowizję 3 pct. którą on przyjął na korzyść Towarzystwa. Doniósł o tem Radzie zawiadowczej, ta jednak postanowiła, że prowizja ta ma być przeznaczoną dla oskarżonego w uznaniu jego zasług, a to pod warunkiem, że wszystkie dotyczące roboty przygotowawcze mają być z tej kwoty opędzane, i tak się też działo. Podobne wynagrodzenia dla dyrektora jeneralnego zdarzają się także i na innych kolejach. Pomieniona uchwała Rady zawiadowczej nie jest zamieszczoną w protokóle, gdyż posiedzenie było tajne. Prezes sądu przytacza przeciw temu zeznania Sigla, że nie on prowizję ofiarował, lecz żądał jej oskarżony i że go oskarżony ukrzywdził przy systemie Hallego. Oskarżony odpowiada. że pociągnie Sigla do odpowiedzialności.

Wiedeń 12. stycznia, godz. 2. min. 35. Dalszy ciąg procesu Offenheima: Z powodu wzmianki prezesa sądu, iż rachunki znalezione o użyciu tych prowizyj, całkiem fałszywe dały ich wyjaśnienie, odpowiada oskarżony, iż nigdy nie sądził, by obowiązany był kiedykolwiek składać z nich rachunki i zaprzecza, aby miał spalić jeden z aktów, do tego przedmiotu odnoszących się; na zarzut zaś prezesa oświadcza, iż modele dostarczone przez Josta i Haswella mniej kosztowały, niż wykazuje rachunek, że nie uznaje rachunku powołanego; uważa to zresztą za mniej ważne, gdyż miał prawo zatrzymać dla siebie całą sumę; w końcu mówi, że z tej sumy wypłacał także prowizje dla podwładnych urzędników. Następnie odczytano akta, tyczące się tego punktu, a między niemi protokół z posiedzenia rady zawiadowczej z dnia 23. października 1865 r., który zawiera w sobie uchwałę, upoważniającą jeneralnego dyrektora do opędzania z przyznanych prowizyj robót przygotowawczych. Podczas czytania zaszedł spór dość drażliwy między oskarżonym a prokuratorem. O godzinie 1szej posiedzenie zostało odroczone do wieczora.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 12. stycznia. g. 7. popołudniu. (Proces Offenheima — rozprawa wieczorna). Prezydent zagaja jen. przesłuchanie obżałowanego co do punktu o wyrobieniu koncesji na linje rumuńskie. Obżałowany opowiada obszernie dzieje tej koncesji; powiada, że miano przytem do zwalczenia silną konkurencję ze strony pruskiej, albowiem równocześnie Stronssberg i ks. Ratibor starali się o koncesję. Powiada dalej, że dlatego wyrobił koncesję dla Sapiehy, Jabłonowskiego i Giskry wspólce z Anglikami, ponieważ dygnitarze rumuńscy oświadczyli, że bezimiennemu towarzystwu austrjackiemu pod żadnym warunkiem koncesji nie dadzą. Na pytanie prezydenta, kiedy się dowiedział, że towarzystwo austrjackie nie będzie mogło dostać koncesji, odpowiada obżałowany, że to było pod koniec r. 1867.

Godz. 10·30 wieczorem. W dalszym ciągu rozprawy wczoraj oświadcza Offenheim, że koncesjonarjusze otrzymali 700.000 gld., tj. każdy po 10.000 ft., on sam także. Innym członkom Rady zawiadowczej z polecenia Sapiehy wypłacił po 1000 funtów, ponieważ się tak bardzo trudzili (!) o sprawę, także śp. Herz otrzymał 100 tysięcy franków, ponieważ wszelkiemi siłami popierał staranie się o tę koncesję. Przyjęcie tej koncesji na rzecz Towarzystwa akcjonarjuszów przyjęto jednogłośnie na nadzwyczajnem zgromadzeniu d. 20. paźdz. 1868; było przytem 23 tysiące akcji reprezentowanych, której nikt nigdy nie osiągnie.

Z aktów dotyczących odczytano list Schindlera (b. deputowanego Rady państwa), który się żali, że obiecanej posady verwaltungsrata jeszcze nie dostał, i życzy sobie, aby w rumuńskim interesie wziął udział (bierny?) z 20 000 guldenów. — Neuda żąda zawezwania Schindlera, trybunał poweźmie uchwałę. — Z korespondencji Offenheima z Herzem wynika, że sprawa tej koncesji była przedmiotem długich rokowań między oboma, i że obaj wychodzili na podział zysków.

Offenheim pisze do Herza: *„Na jakąkolwiek dziedzinę szwindlu pan wstąpisz, ja za panem pójdę"*. Czytanie aktów trwało do godziny 9½. Offenheim tłumaczył każdy akt na swoją korzyść.

Paryż 12. stycznia. Depesze karlistowskie donoszą, że w armji alfonsystów wybuchł rokosz.

Berlin 13. stycznia. Parlament postanowił drugie czytanie ustawy o ślubach cywilnych.

Walencja 12. stycznia. Alfons przybył do portu tutejszego i został nasamprzód powitany przez komendanta francuskiego statku Vigie. Wyraził swą radość z tego, iż odjeżdża jutro do Madrytu.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 12. stycznia, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	52·50	Wiener Bau-Gesellschaft	41 2[illegible]
" Węg. Kred.	212·—	" Ungar. Ostbahn	84·[illegible]
" Angl. Austr. B.	141 50	Galic. Indemnizacje	84 [illegible]
" Związkowego B.	105 50	1864 Losy	141 —
" Kolei Kar.-Ludw.	241·75	Franco-Hung.-Bank	[illegible]
" " Północnej	196·—	Verkehrsbank-Actien	90 [illegible]
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	84·[illegible]
" " Południow.	127·—	Baubank-Actien	27·[illegible]
" " Alföldzkiej	132·50	Staatsbahn "	296 [illegible]
" " Elżbiety	189 50	Bankverein "	93 [illegible]
" " Lw.-Czern.	143·—	Wiener Bauverein	80 7[illegible]
" " Węg. Półn.	116·75	Hypoth.-Rentenbank	—
" Vereinsbank	45 25	Rosyjskie Banknoty	[illegible]

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·— B.	Berlin, Kolej państwowa	—
" Akcje kredytowe	415·50	" Kolei rumuńsk.	[illegible]
" Lombardy	228 —	" Austr. noty bank.	[illegible]
" Galicyjskie	110·—	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta —·—. Lombardy [illegible].

Lwów, 12. stycznia.

Jed. dług państ. w bankn.	70 30	Akcje Banku kredytow.	[illegible]
" " " srebrze	75 70	Londyn	110 [illegible]
Losy pożyczki z r. 1860	112 —	Srebro	104 7[illegible]
Akcje Banku wiedeńsk.	1008 —	Napoleondor	8 [illegible]

Przyjechali do Lwowa od 12. do 13. stycznia.

Hotel Europejski. W. Bogdański z Ujścia, K. Krasnopolski z Łatacza, A. Poradowski z Werchatki, J. Suchorzewski z Mielca, L. Zbyszewski z Jabłonki.

Hotel angielski. St. br. Hagen z Wielkich óc, G. Aksentowicz z Petrycz. K. Hubicki z Ożydowa, L. Jabłoński z Lasańska.

Hotel Żorża. M. hr. Rey z Przecławia, B. Almasy z Gródka, M. Garapich z Cebrowa, F. Meszyński z Warszawy, R. Morawski z Kowalówki, W. Raczyński z Plitenia, S. Siegenfeld z Warszawy, H. Kolker z Wrocławia, K. Trebitsch z Wiednia, J. Rosker z Stanisławowa.

Hotel Langa. J. Meser z Krakowa, M. Madowski z Krymu, B. Schütz z Tarnopola.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 8. g. 5 m. po południu i 10. g. 18. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu o 10 g. 58 m. w nocy.

OD WYDAWNICTWA.

Przypominamy naszym czytelnikom, że tylko ci, którzy złożą przedpłatę na dzieła J. Dzierzkowskiego przed 15. bm. otrzymają je za połowę ceny za dwa tomy wychodzące kwartalnie, płacą zamiast 5 złr. tylko 2 złr. 50 centów. Zeszyt I, zawierający prawie całą powieść „Kuglarze" zostanie rozesłany d. 10. bm.

Lwów, z izby handlowej. dnia 12. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	244 —	242 —
" Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 —	142 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	23[illegible] —	230 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	84 80	[illegible] 80
" " 4% "	76 40	74 6[illegible]
" " 5% "	94 30	93 80
Banku Hipoteczn. galic. 6%	89 50	88 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 5%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, lm. w 15 lat.	90 50	89 75
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 65	84 5
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	99 25	98 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 —
" Stanisławowa	16 50	15 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 29	5 14
" cesarski	5 25	5 19
[illegible]ankówka	8 92	8 85
Pół imperjał moskiewski	9 04	8 86
Rubel moskiewski srebrny	1 66	1 61
" " papierowy	1 54	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 62
Srebro	106 —	105 —
Wiedeń, 11. stycznia.		
5% jedn. dług państ. bank.	70 20	70 10
" " " srebr.	75 30	75 60
Oblig. indemn. Niż. Austrji	99 —	96 —
" " czeskie	99 50	99 —
" " węgierskie	78 50	77 75
" " galicyjskie	84 25	84 —
" " bukowińskie	85 50	85
" " siedmiogr.	76 75	76 —
Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	99 25	98 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 70	94 35
5% galicyjskie	74 50	74 25
6% "	84 50	84 —
5% galic. zakł. kred. włośc.	98 25	98 —
5% węgierskie listy	86 75	86 50
6% Zakładu kredyt. austr.	97 —	96 —
5% Domeny państw. 120 zł.	198 50	196 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	[illegible]	[illegible]
" " " 1854	105 —	104 50
" " " 1860	113 50	113 25
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	118 50	[illegible]
Losy pożyczki z roku 1864	142 —	141 75
" prem. pożyczki węg.	84 75	84 25
" Comorente	21 50	20 50
" Kredytowe	167 —	166 —
" Żeglugi par. na Dunaju	— —	85 —
" księcia Salm	36 —	35 —
" " Palfy	— —	27 50
" " Klary	28 —	27 50
" hr. St-Genois	— —	27 50
" miasta Budy	28 —	27 50
" księcia Windischgrätz	21 50	21 —
" hr. Waldstein	23 75	22 25
" hr. Keglevich	13 50	13 —
" Rudolfa	14 50	14 —
" tureckie 400 franków	54 25	54 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	1004 —	1002 —
Zakładu kredytowego	228 25	228 —
Żeglugi parowej na Dunaju	448 —	448 —
Kolei północnej Ferdynanda	1965	1960
" rządowej fr. a.	299 —	298 50
" zachodniej c. Elżbiety	180 50	180 —
" Południowej	128 —	127 50
" Galicyjskiej	242 50	242 —
" Czerniowieckiej	143 50	143 —
" Albrechta	91 50	91 —
" węg. półn.-wschodniej	116 —	115 50
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	148 —	147 50
" Alföldsko-Fiumańskiej	134 —	133 —
" Koszycko-Bogumił.	134 25	133 75
" Siedmiogrodzkiej	133 25	132 75
" Cisańskiej	187 50	187 —
" wschodnio-węgierskiej	55 —	54 50
" austrack. półn.-zach.	150 25	149 75
" Franciszka-Józefa	184 50	184 —
Banku anglo-austrjackiego	142 —	141 75
" anglo-węgierskiego	22 —	21 50
" austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	213 25	212 75
Banku franko-austrjackiego	51 50	52 25
" franco-węgierskiego	69 —	68 50
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	—	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	69 —	68 —
" austrjac. związkowego	45 25	45 —
" dla obrotu ogólnego	101 —	100 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 —	26 —
" Koszycko-Bogumińskiej	— —	86 75
" cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 25
" Emisja z roku 1862	92 25	92 —
" państwowa St. 500 fr.	— —	140 —
Emisja z roku 1867	— —	137
" południowa St. 500 fr.	109 50	10[illegible] 25
Bony 1875—1876 [illegible]%	— —	221 50
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	96 25	95 75
" " " 100 złr. w. a.	92 50	91 75
" " " w srebrz. 5%	105 25	105 —
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 —	92 —
" połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	98 —	97 —
" gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisja II-ga	100 80	100 50
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	78 —	78 50
Emisja z roku 1867	— —	— —
Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	79 —
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	— —	91 —
" północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	97 50	96 50
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	84 —	83 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 26	5 24
" " obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 90	8 89
Suwereny angielskie	[illegible]	11 12
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	104 70	104 50
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

L. 6040. 2143 3—3

Obwieszczenie.

W celu zabezpieczenia budowy domu gminnego „Ratusza“ w Kołomyi, który do 1. Lipca 1876 ma być zupełnie ukończony, rozpisuje się na dzień **12.** Stycznia **1875** rozprawa licytacyjna na podstawie ofert pisemnych.

Cenę fiskalną powyższej budowy stanowią roboty:

a) ziemne	501 zł.	89½	ct.
b) murarskie z materjałem	19.402 „	53	„
c) ciesielskie z materjałem	4.614 „	17	„
d) kamieniarskie	324 „	80	„
e) brukarskie	544 „	23½	„
f) stolarskie	2.546 „	74	„
g) ślusarskie	1.246 „	44	„
h) blacharskie	2.781 „	15	„
i) lakiernickie	339 „	92	„
j) szklarskie	330 „	30	„
k) żelaziwo lane i kute	985 „	35	„
Razem	33.617 zł.	53	ct.

Oferty w wadjum 5 proc. zaopatrzone, ostemplowane i opieczętowane, mogą być wniesione do godziny 6-tej wieczorem w urzędzie gminnym.

Zwierzchność gminna zaprasza chęć przedsiębrania budowy mających z tem oznajmieniem, że oferty można wnosić na budowę całą ryczałtem, lub na pojedyncze roboty. Bliższe warunki i kosztorysy można przejrzeć w godzinach kancelaryjn. w urzędzie miejskim.

Zwierzchność miasta.
Kołomyja, 31. Grudnia 1874.
Burmistrz:
Zadembski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.